

Aneta Makowska

Uniwersytet Szczeciński

O UWZGLĘDNIANIU MATERIALNOŚCI.

PRACA APARATU W TERENIE

W artykule, odwołując się do doświadczeń z prowadzenia badań terenowych, pytam o miejsce rzeczy w procesie gromadzenia danych. Stawiam tezę, w świetle której narzędzia badawcze nie są wyłącznie konsekwencją przyjętych metod i technik badawczych, ale zaangażowanymi, aktywnymi aktorami współtworzącymi proces poznawczy. Postaram się to wykazać na przykładzie codziennej i badawczej współpracy z aparatami fotograficznymi.

Aparaty fotograficzne zaprężone do działania, wraz z ich fizycznością (m.in. ciężarem, mechaniką, oprogramowaniem), możliwościami i ofertami, które stwarzają (sposobami przetwarzania, ulepszania, poprawiania), (nie)zawodnością (szybkością działania lub przeciwnie tendencją do psucia się, zawieszania, odmowy współpracy z innymi narzędziami), naszą wiedzą i umiejętnościami posługiwania się nimi, wzorami socjalizowania się do sposobów ich używania itp., mają znaczenie dla przebiegu i efektów pracy poznawczej i badawczej. Wraz z perspektywami teoretycznymi, analitycznymi, metodami i technikami pracy, oraz szeroko rozumianym doświadczeniem i usytuowaniem (politycznym, ekonomicznym, klasowym etc.) badacza/badaczki biorą udział i mają znaczenie dla opisów i wyników, które ostatecznie wytwarzamy przy ich współpracy.

Na taki sposób widzenia rzeczy, ale także innych pozaludzkich czynników, uwarżliwiły mnie podejścia, które można wpisywać w „powrót do rzeczy” lub

„zwrot ku materialności”¹. Stoją za nimi zaplecza teoretyczne, które oferują różne rozwiązania: antropocentryczne i nieantropocentryczne, konstruktywistyczne i relacyjne, wpisujące się w dychotomię „kultura - natura” (i świat społeczny) po teorie kwestionujące te podziały na rzecz postulatu opisu działań/relacji czynników ludzkich i pozaludzkich². To, co łączy większość z tak zorientowanych teorii to: „przesunięcie, zwrócenie uwagi na to, żeby badać rzeczy jako coś, co właśnie jest materialne, a nie jedynie jako materialnego nośnika niematerialnych zjawisk (postaw, przekonań, relacji społecznych, *et cetera*)”³. Przesunięcie to pozwala dostrzec, że rzeczy cechuje sprawczość, moc wywoływania zmian, które uwidaczniają się w działaniu, co postaram się ukazać w kolejnych częściach tekstu.

Korzystam ze słownika teorii relacyjnych, przede wszystkim ANT-u, choć tekst nie pozostaje wierny wszystkim jego założeniom. Nie spełnia wymogu usieciowienia opisu, to znaczy takiego raportu, w którym każdy z aktorów „coś robi”⁴. Opis ograniczam do uwzględnienia jednego z elementów kolektywu badawczego: aparatu i moich bezpośrednich doświadczeń pracy z nim. Podejście takie jest obarczone mankamentami. Przykładowo, koncentracja na jednym aktorze usuwa z pola widzenia inne czynniki kształtujące przebieg badań. Za cel analiz stawiam urefleksyjnienie narzędzia i rozważenie jego znaczenia dla praktyki

¹ O źródłach „zwrotu ku materialności” i możliwych podejściach badawczych zob.: E. Domańska, *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, (red.) J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2008, s. 31-34.

² Zaklasyfikowanie i przypisanie prac autorek i autorów do wybranego zaplecza teoretycznego jest przedsięwzięciem trudnym i wymagającym co najmniej osobnej pracy badawczej. Niemniej na potrzeby niniejszego tekstu wykorzystuję, nie zawsze spójne ontologicznie i epistemologicznie, prace badaczy/badaczek: K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2012; H. Bohme, *Fetyszyzm i kultura*, przeł. M. Falkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012; K. Dant, *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, przeł. i zredagował M. Barański, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007; R. Drozdowski, M. Frąckowiak, M. Krajewski, Ł. Rogowski, *Narzędziownia. Jak badaliśmy niewidzialne miasto*, Fundacja „Bęc Zmiana”, Warszawa 2012; M. Krajewski, *Są w życiu rzeczy... Szkice z socjologii przedmiotów*, Fundacja „Bęc Zmiana”, Warszawa 2013; B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Schallcross, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2013. Na gruncie pedagogiki postulat nieantropocentrycznych badań rozwija: M. Chutorański, *W stronę nie(tylko)ludzkiej pedagogiki?*, [w:] *Ryzyko jako warunek rozwoju. Transformatywne aspekty hermeneutyki edukacji*, (red.) K. Węć, A. Wierciński, Wydawnictwo „Adam Marszałek”, Toruń 2016; M. Chutorański, *W stronę nieantropocentrycznej ontologii tego, co edukacyjne*, 14.04.2017 [maszynopis niepublikowany].

³ K. Abriszewski, M. Chutorański, A. Makowska, M. Sokołowski-Zgid, O. Szwabowski, *Pedagogika (i) rzeczy - zapis debaty panelowej*, [w:] *Pedagogika jako humanistyczno-społeczna nauka stosowana: konsekwencje metodologiczne*, (red.) D. Kubinowski, M. Chutorański, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017, s. 149-150.

⁴ Zob. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii Aktora-Sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2010, s. 184-187.

gromadzenia danych. Chodzi tu o pokazanie pewnej możliwej perspektywy, przepracowanie - w moim przekonaniu - prawie nieobecnego w metodologii badań pedagogicznych myślenia o narzędziach jako aktorach, realnie przyczyniających się i zmieniających analizowaną empirię. Implementacja myślenia o materialnościach (ale także innych czynnikach pozaludzkich) do pedagogiki wymaga dostrzeżenia pracy, jaką wykonują, także na rzecz prowadzenia badań i to stawiam za podstawowy cel dokonanych opisów.

Co oferują różne aparaty?



Ilustracja 1. Aparat analogowy Zenit, cyfrowa lustrzanka, aparat kompaktowy

Dwa lata temu wyciągając z szafki mojego taty stary aparat fotograficzny Zenit, postanowiłam poćwiczyć robienie „prawdziwych”, klasycznych zdjęć. Jest to dość ciężki aparat, dostałam do niego futerał ze skórzanym paskiem, który podczas dłuższych wędrówek pozwala przewiesić go przez ramię. Żeby zrobić nim zdjęcie należy kupić (dziś już prawie zdobyć) kliszę o odpowiednim do zamiarów ISO (choć częściej taką, jaką się trafi w promocji), naciągnąć ją, wyzerować licznik klatek. Następnie, przed przystąpieniem do zrobienia zdjęcia należy ocenić warunki pogodowe, ilość światła, wybrać obiekt lub krajobraz, który chce się sfotografować

i dopasować do nich ustawienia przysłony. Światłomierz, który mógłby pomóc w ocenie doboru ustawień jest w moim aparacie zepsuty (podobno jak w większości starych Zenitów ze względu na odparowanie selenu lub krzemu). Po dokładnym wybraniu kadru (poprzedzonym wielokrotnymi przymiarkami), należy ustawić ostrość i wreszcie wciskając guzik mechanizmu spustowego można naświetlić klatkę kliszy. Zrobienie każdego zdjęcia wymaga podstawowej wiedzy o mechanice soczewki. Wymaga ustawienia parametrów w relacji do światła, pogody, odległości, kadru i efektu, który chcemy uzyskać. Nad każdym zdjęciem trzeba się zastanowić z kilku powodów: ilość klatek kliszy jest ograniczona, trzeba także przyjąć odpowiednią pozycję ciała; ustawić się stabilnie, najlepiej łokcie trzymać blisko ciała lub, jeśli to możliwe, wesprzeć aparat o stabilny punkt. Przed naświetleniem klatki należy ponownie upewnić się, czy wszystkie ustawienia są właściwe. Po wykorzystaniu całej kliszy (wykonaniu około 24 lub 36 zdjęć) należy ją przewinąć do końca i wyciągnąć z aparatu (w ciemnym pomieszczeniu lub pod kocem) i oddać do wywołania. Po kilku dniach można odebrać odbitki, których oglądanie, poza ogromną radością, wymusza autoewaluację i przepracowanie wielu porażek (zdjęć za jasnych i prześwietlonych, za ciemnych, nieostrych i poruszonych). Takim aparatem nie fotografuje się byle czego, tu najlepiej udać się w plener, odnaleźć miejsca stare, opuszczone, zniszczone, niecodzienne, wyjątkowe. Muszą być warte całej fotograficznej pracy. Moje pierwsze wyjście z tym aparatem odbyło się podczas targów designu w Szczecinie. Budził powszechne zainteresowanie, przyjazne komentarze i uśmiechy ludzi. Z kliszy, którą wtedy wywołałam, nie wyszło ani jedno zdjęcie.

Drugi aparat to cyfrowa lustrzanka, której najczęściej używam, kiedy uczestniczę w różnych wydarzeniach publicznych: kulturalnych, społecznych, politycznych (jak protesty). Tu, podobnie jak w aparacie analogowym, mogę ręcznie dobierać ustawienia lub zdać się na tryb auto. Ryzyko porażki jest znacznie mniejsze, każde zdjęcie mogę obejrzeć jeszcze w aparacie, wykonać je ponownie korygując ustawienia, wykasować lub zachować do dalszej obróbki. Mogę też uczyć się ustawień właściwych parametrów: robię zdjęcie w trybie auto, a następnie próbuję uzyskać podobny efekt ustawiając aparat ręcznie. Budowa tego aparatu jest istotna w kontekście, w którym go używam. Masywny korpus i duży obiektyw kojarzą się z profesjonalną fotografią, dzięki czemu aparat jest dla mnie swoistą barierą ochronną lub przepustką do bliższego i dłuższego obserwowania wydarzeń.

Gwarantuje pewną neutralność i daje pozory obiektywności (zdjęcie jest przecież „odbiciem rzeczywistości”).

Trzeci aparat, stary, cyfrowy Kodak, po wielu upadkach, doświadczeniu różnych warunków pogodowych, zalaniach i przegrzaniach wymagał sklejenia taśmą. Jeszcze kilka lat temu używałam go regularnie podczas wycieczek, wakacji, rodzinnych i towarzyskich spotkań. Ma trzy guziki (on/off, menu, lampa) i kilka trybów pracy (m.in. auto, pejzaż, zdjęcia nocne, portret). Zdjęcia nim wykonane oglądałam najczęściej przy okazji zapełnienia karty pamięci, która wymuszała przeniesienie ich na dysk komputera. Tym aparatem można szybko wykonać wiele zdjęć. Nie wymaga on prawie żadnych ustawień, całkowicie przejmuje kontrolę, dobiera parametry do znajdujących się warunków, rozpoznaje twarze. Towarzyszył mi także podczas gromadzenia materiału do pracy doktorskiej i badań obserwacyjnych w szkole. Szkoła jest przestrzenią, w której zakazane lub co najmniej źle widziane są telefony komórkowe. Zastąpienie go aparatem cyfrowym, równie małym, podręcznym, przyrośniętym do dłoni, w mniejszym stopniu naruszało przyjęty porządek i ułatwiało robienie zdjęć. Choć aparat w telefonie technicznie mógł wykonać tę samą pracę (podobnie jak każdy inny, w końcu wszystkie robią zdjęcia), to w tym wypadku był „lepiej widziany”.

Choć każdy z aparatów służy do robienia zdjęć, proces ten z każdym z nich przebiega inaczej. Aparaty wraz ze swoją mechaniką, oprogramowaniem, technologią, wyglądem, historią i możliwościami, połączonymi z moją wiedzą, zdolnościami, zainteresowaniami etc. oferują a nawet wymuszają różne sposoby działania z nimi. Jest to kluczowy moment, który pozwala dostrzec, że **rzeczy nie są wyłącznie narzędziami poddanymi woli człowieka, które w każdych rękach i kontekście będą działać tak samo**. Posługując się językiem Actor-Network Theory, układ ludzkich i pozaludzkich czynników warunkuje przebieg działania: „Rzeczy prócz ‘determinowania’ czy służenia jako ‘horyzont ludzkiego działania’ mogą je autoryzować, pozwalać na nie, umożliwiać je, zachęcać do niego, wyrażać na nie zgodę, sugerować mu je, wpływać na nie, powstrzymywać je, umożliwiać jego wykonanie, zabraniać go itd.”¹.

Rzeczy z jednej strony wymuszają konieczność podejmowania szeregu decyzji, ale mogą także podejmować je za nas. Znaczna część procedury obsługi

¹ B. Latour, *Przedmioty także posiadają sprawczość*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, (red.) E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 538.

aparatu analogowego może być oddelegowana do trybu auto w cyfrowej lustrzance, a w przypadku trzeciego aparatu pozostaje prawie całkowicie poza moją sprawczością, a nawet świadomością. Nie muszę znać mechanizmu działania aparatu, wystarczy wypełnić procedurę: włączenie aparatu, wybór obiektu, pozwolenie aparatowi na złapanie ostrości i przyciśnięcie guzika.

Dzięki rzeczom wiemy, jak działać i się zachowywać. **Na rzeczy przenosimy rezultaty wielu negocjacji społecznych i utrwalamy je w nich**¹. W zależności od tego, jakim aparatem i w jaki sposób się posługuję, mogę być uprawniona do obecności w pewnych miejscach lub nie. Posiadanie „profesjonalnego sprzętu” pozwala mi wchodzić za kulisy, wstawać lub chodzić po sali, kiedy inni muszą siedzieć, i jednocześnie nie łamać tym zachowaniem ustalonego porządku. **Rzeczy wyznaczają, ustalają, instruuja nasze zachowania cielesne**², co z całą mocą objawia się w porównaniu sposobu wykonywania zdjęcia aparatem analogowym i cyfrowym. **Rzeczy mają zdolność komunikowania się z innymi urządzeniami**, ale także ze światem zewnętrznym. Przykładowo, aparat wykrywa twarze, informuje, kiedy złapał ostrość, odpowiada i reaguje na warunki zewnętrzne itd.

Różne aparaty poprzez swoje właściwości materialne oraz symboliczne ulokowanie w połączeniu z wieloma - ludzkimi i pozaludzkimi - czynnikami oferują/wymuszają inne sposoby posługiwania się nimi i działania z nimi. Ich symboliczne ulokowanie, jak na przykład nostalgiczne warunkowanie kultury analogu lub odczytywanie dużych obiektów jako profesjonalizujących działania, wraz z właściwościami fizycznymi i warunkami technicznymi (np. możliwością wielokrotnego klikania lub wprost przeciwnie, koniecznością liczenia się z każdą wykorzystywaną klatką itd.) **nakazują działać z nimi inaczej a działania te wywołują różne skutki**.

W zależności od formy, kształtu, funkcji, ciężaru, koloru, socjalizowania się do różnych sposobów używania przedmiotów, obcowania z nimi itd. będziemy uzyskiwać różne efekty. W tym sensie aparat jest aktorem, którego można rozumieć jako każdą rzecz: „(...) która zmienia stan rzeczy, która wprowadza jakąś różnicę”³.

¹ K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka...*, op. cit., s. 215.

² B. Olsen, *W obronie rzeczy...*, op. cit., s. 187-189.

³ B. Latour, *Przedmioty także...*, op. cit., s. 537.

Uwzględnianie materialności w badaniach jakościowych

O tym, że praktyka badań jakościowych i gromadzenie materiału empirycznego pozostają w relacji do rzeczy i innych czynników pozaludzkich, oraz że tak naprawdę nigdy nie odwróciły się od uwrażliwienia na rzeczy, świadczyć może wymóg opisu przebiegu badań. Dla badaczy jakościowych ważne jest, gdzie, kiedy, jak, w jakim kontekście i warunkach przeprowadziliśmy badanie. Twierdzenie, że ulokowanie (także materialne), na przykład, prowadzonych wywiadów ma znaczenie dla uzyskiwanych narracji, jest wręcz truizmem. Wyobraźmy sobie dwie sytuacje: zadajemy to samo pytanie (np. o plany biograficzne) dwóm grupom studentów. Pierwszej, o 8 rano w październikowy poniedziałek, w zimnej sali wykładowej, a większość osób przyjechała zatłoczonymi autobusami i nie zdążyła zjeść śniadania. Drugiej, przy kawie w niezbyt zatłoczonej kawiarni, około południa w dzień wolny od zajęć dydaktycznych i pracy. Układ różnych czynników: temperatury, poczucia komfortu, który dają nam krzesła, ilość snu, ale także cukru lub kofeiny w organizmie, mogą warunkować różne odpowiedzi.

Jednak uwrażliwienie to nie zawsze jest równie silne, jeśli chodzi o materialny wymiar narzędzi, którymi się posługujemy. Jak zauważają R. Drozdowski, M. Frąckowiak, M. Krajewski, Ł. Rogowski: „(...) w humanistyce lubimy się koncentrować na konceptualnym wymiarze budowanego instrumentarium. W rezultacie trudno nam dostrzec, jaką rolę może pełnić materialny aspekt naszych ankiet, wywiadów czy baz danych. Samo wypchnięcie tej kwestii poza pole widzenia nie sprawi jednak, że przestanie się ona liczyć. Wręcz przeciwnie - traktowanie jej jako oczywistej i niewymagającej dodatkowej refleksji sprawia jedynie, że nasze narzędzia stają się coraz mniej dokładne, a ich nieprzewidywalność poznawcza (i nie tylko) rośnie”¹.

Naturalnym wydaje się, że do gromadzenia materiałów wizualnych potrzebujemy aparatów, wytwarzania materiałów audio - dyktafonów, do robienia notatek - ołówków, długopisów, notatników, komputerów itd. Narzędzia stały się częścią ustabilizowanej sieci, którą moglibyśmy nazwać metodyką prowadzenia badań, procedurą postępowania badawczego, czy szerzej, metodologią badań, o których projektowaniu przywykliśmy mówić jako o sprawie badacza/badaczki

¹ R. Drozdowski, M. Frąckowiak, M. Krajewski, Ł. Rogowski, *Narzędziownia...*, op. cit., s. 97-98.

(zespołów badawczych). Tu są zwykle rozpatrywane jako konsekwencja przyjętej metody, technik i operacjonalizacji problemów, ale ledwie widoczne w całym procesie: „Według teorii aktorów, charakterystycznym aspektem sieci w procesie stabilizacji jest to, że ważne części i funkcje ulegają ukryciu (zmieniają się w ‘czarne skrzynki’), a uwaga obserwatorów kieruje się ku niewielu aktorom, którzy zbierają nagrodę i sławę za pracę wykonaną przez resztę brygady: wystarczy pomyśleć o uwadze (nie)poświęconej liniom telefonicznym, drogom, prasom drukarskim, mapom geologicznym i sieciom triangulacyjnym, jako aktorom w procesie powstawania narodu”¹.

Jeśli związek pomiędzy ludźmi i rzeczami uznamy za ważny, wydaje się zasadnym urefleksyjnienie ich także w praktyce badawczej². Prowadzi to do zauważenia, że wiedza i nauka są raczej artefaktami tworzonymi przez całą kolektywy badawcze aniżeli przez poznające podmioty, które odkrywają prawa³.

Aparat (i inne rzeczy) w terenie

W tej części tekstu, odwołując się do doświadczeń z badań terenowych⁴ stawiam pytania o to, w jaki sposób aparat uczestniczył w poznawaniu oraz o przebieg tej praktyki, czyli między innymi o to, co umożliwił, czego zabronił, w jaki sposób był zaangażowany w przebieg procesu badawczego?

¹ B. Olsen, *Kultura materialna po tekście*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, (red.) E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 589-590.

² Systematyczne prace nad analizą sposobów wytwarzania wiedzy i usytuowania praktyk laboratoryjnych można odnaleźć w ramach studiów nad nauką i technologią (STS). Zob. *Studia nad nauką i technologią: wybór tekstów*, (red.) A. Bińczyk, E. Derra, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014. W Polsce badania dotyczące materialnego, ale także językowego, wizualnego i komunikacyjnego ułożenia praktyk badawczych w projekcie „Niewidzialne miasto” prowadzili: R. Drozdowski, M. Frąckowiak, M. Krajewski, Ł. Rogowski, *Narzędziownia...*, op. cit.

³ M. Wróblewski, *Choroba zamknięta w czarnej skrzynce. O domykaniu i otwieraniu kontrowersji wokół ADHD*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio I*”, 2010, vol. XXXV, z. 2.

⁴ Badania były prowadzone na przełomie grudnia 2016 i stycznia 2017 w ramach mojego sześciotygodniowego wyjazdu dydaktyczno-badawczego w programie Impakt do Yangon University of Foreign Languages w Myanmarze.



Ilustracja 2. Rekrutacja na studia i rozpoczęcie roku akademickiego w YUFL¹

Na chwilę zmieniłam miejsce mojego zamieszkania i pracy. Wyjechałam do miasta i kraju, w którym nigdy wcześniej nie byłam i o którym miałam dość mgliste wyobrażenie, szczególnie w kwestii życia codziennego. Przed wyjazdem dużo czytałam o historii Birmy i regionu, przeglądałam statystyki, kupiłam skromny przewodnik, oglądałam relacje podróżników na YouTube. Jednak wiedza o wojnach, ograniczonej wolności, konfliktach na tle religijnym i etnicznym, statystyki dotyczące współczynnika skolaryzacji, zdjęcia z lokalnych bazarów czy pięknych krajobrazów, pisane z antropocentrycznej i często europocentrycznej perspektywy w ogóle nie uwzględniały i nie oswajały tych najbardziej podstawowych i prozaicznych aspektów życia, w których pojawienie się nowych rzeczy lub ich inne działanie niż to, do którego przywykłam, uwidocznilo je z całą ich siłą.

Wiele rzeczy działało tak samo, ale były też takie, które sprawiały mi kłopot. Niektóre prozaiczne, codzienne czynności zabierały więcej czasu i wymagały szczególnej uważności i wysiłku. Niesprawna grzałka do wody uniemożliwiała ciepły prysznic, brak widelców i zastępowanie ich pałeczkami utrudniało jedzenie, ostre i aromatyczne przyprawy wchodziły w intensywną relację z kubkami smakowymi i układem trawiennym, inaczej działające światła, oznakowania,

¹ Do rzeczy oddelegowujemy ustalenia pewnych negocjacji, zadania, wartości, idee, co czyni je znacznie trwalszymi i pozwala je utrzymać. Dzięki listom z ogłoszeniem wyników, teczkami z arkuszami odpowiedzi, legitymacjom zaświadczającym o statusie studenta nie trzeba każdego dnia na nowo rozstrzygać o przynależności, prawie do obecności na uczelni, rolach, statusach itd. To one (dokumenty, tecki, legitymacje) materializują umowę społeczną.

wysokie krawężniki i duże zanieczyszczenie powietrza utrudniały poruszanie się i sprawiały, że kilka godzin dziennie poświęcałam wyłącznie na przemieszczanie się z punktu A do B itd. „Wytworzona została sytuacja nowości, poprzez zaburzenie przebiegu działania jakimiś dziwnymi, egzotycznymi, archaicznymi czy tajemniczymi narzędziami. W tych spotkaniach przedmioty na chwilę stają się mediatorami, by wkrótce zniknąć ponownie przez posługiwanie się nimi w wiedzy specjalistycznej, udomowienie ich czy unieważnienie”¹.



Ilustracja 3. Zakazy w muzeum generała Aung Sana i tradycyjny betel²

Sytuacja nowości wynikała z moich indywidualnych wzorów socjalizowania się do rzeczy. W tym sensie poznawanie i uczenie się kultury, odległej geograficznie, ale nie tylko, kultury odmiennej religijnie, klasowo, płciowo, wiekowo itp. jest i wymaga mediowania z rzeczami, uczenia się także charakterystycznych dla tych kultur sposobów życia z przedmiotami.

Doświadczenie to podkreśliło wagę materialności, rzeczy, a ich kłopotliwość zaczęła być dla mnie widzialna. Aparat fotograficzny pozwalał mi ją rejestrować, ale był także jedną z najbardziej oswojonych materialności. Jego „styl życia”³ nie

¹ B. Latour, *Przedmioty także...*, op. cit., s. 551.

² Jest to przykład łączenia różnych elementów życia zbiorowości i poszukiwania powiązań: zdjęcie po lewej przedstawia tabliczkę informującą o zakazie dotykania eksponatów, palenia i plucia umieszczoną w muzeum generała Aung Sana w Yangonie. Dwa pierwsze (dotykania i palenia) były przeze mnie dość dobrze oswojone i prawdopodobnie nie przykułyby szczególnej uwagi, gdyby nie popularność betelu. Zdjęcie po prawej przedstawia stoisko do składania oraz sprzedaży - popularnej w Birmie i regionie używki - posmarowanych wapnem i wypełnionych przyprawami, tytoniem, owocami w cukrowym syropie, liści pieprzu betelowego, które służą do żucia i wypluwania.

³ Posługuję się tym pojęciem za M. Krajewskim: „'Styl życia przedmiotu' przeddefiniowuje więc to, w jaki sposób przedmiot *żyje*, to, jakie typy relacji są z nim społeczne oczekiwane i akceptowane,

zmienił się znacząco, ponadto był bardzo podobny do stylu życia podobnych mu lokalnych aktorów. Oznacza to, że był jedną z tych rzeczy, dzięki której możliwe było: „(...) współdziałanie i koordynacja, wspólny świat”¹.



Ilustracja 4. Wefie²

Aparat, o którym piszę, jest częścią mojego smartfonu. Sam fakt, że jest on wbudowany w to właśnie urządzenie, sprzyja częstszemu robieniu zdjęć. Telefon (prawdopodobnie nie tylko mój) niemal zawsze jest pod ręką, chodzę z nim do pracy, na spacer, podczas snu często leży przy łóżku. Decydującym argumentem przy wyborze urządzenia była przystępna cena i właśnie dobra jakość zdjęć, które można nim robić. Jeśli chodzi o parametry (rozdzielczość, jasność, pamięć itd.), są dużo lepsze niż w moim starym, posklejanym, cyfrowym aparacie i prawie takie same jak w cyfrowej lustrzance (uwzględniając moje umiejętności posługiwania się nią). Tym samym był to jedyny aparat, który zabrałam ze sobą do Myanmaru.

a tym samym wyznacza ramy dla tego, w jaki sposób jest on używany i partycypowany w obrębie danej społeczności”. Zob. M. Krajewski, *Sq w życiu rzeczy...*, op. cit., s. 84.

¹ M. Krajewski, *Sq w życiu...*, op. cit., s. 85.

² Różne style życia przedmiotów utrudniają rozumienie i dzielą, ale podobne/wspólne wspierają je, ułatwiają komunikację, łączą. Zdjęcie „Wefie” ze studentkami odkryło przede mną nową, wspólnotową formę „selfie” (w Birmie bardzo popularną); w tym sensie nauczyłam się i dowiedziałam czegoś nowego. Jednak to, co umożliwiło moje rozumienie “Wefie” to m.in. wspólna, znana mi i studentkom, dzielana technologia ich wykonania (wykorzystanie telefonów, wykonanie na potrzeby tych samych mediów społecznościowych, odpowiednie profilowanie i estetyka zdjęcia itd.).



Ilustracja 5. Aparat wbudowany w telefon

Bardzo szybko robienie zdjęć okazało się dobrym i regularnym sposobem gromadzenia materiału i zapisywania tego, co mnie otacza.

Prowadzenie badań terenowych, szczególnie na ich wczesnym etapie, w zupełnie nowym, nierozpoznanym środowisku, jest dużym wyzwaniem. Okres badań, w którym poszukujemy problemów, stawiamy wstępne hipotezy, jesteśmy pełni presupozycji, od których staramy się dystansować, może być bardzo frustrujący. Szczególnie, kiedy odbywa się pod presją czasu. Posługiwanie się w tym wypadku aparatem fotograficznym pozwoliło mi **oddelegować wiele z tych wyzwań** do czynności robienia zdjęć. Zamiast nieustannie zastanawiać się nad tym, co widzę, podejmować decyzje o tym, czy jest to istotne czy nie, czy powinno być odnotowane itd., robiłam zdjęcia. Aparat pozwolił mi na **szybkie rejestrowanie** wielu zdarzeń, informacji i obserwacji, których potencjału empirycznego nie byłam w stanie w danej chwili rozważyć. Pozwalał **odłożyć w czasie** konieczność rozumienia, wyjaśnienia, szukania powiązań i jednocześnie pozwalał na późniejsze konfrontowanie ich z innymi źródłami. Był on także **przedłużeniem mojej pamięci**. Brak możliwości zrobienia notatek (np. podczas uczestnictwa w wieczornym festiwalu, w zatłoczonym autobusie lub trzęsącym się pociągu) zastępowałam wyciągnięciem aparatu i zrobieniem zdjęcia, które później miało uruchamiać mechanizmy pamiętania i odwoływać się do całego ciągu myśli, pytań, refleksji,

który pojawiał się w trakcie obserwacji. Nie jest to oczywiście niezawodne rozwiązanie. Podobnie jak wiele innych narzędzi naszej pracy: ołówki które się łamią, gubią, nie ma ich pod ręką, kiedy są najbardziej potrzebne, notatniki, skrawki papieru, marginesy książek, na których ograniczonej powierzchni notujemy, często skrótami, które później trudno nam rozszyfrować itd., materialne i techniczne aspekty aparatu ograniczają zebrany materiał. **To co sfotografowane czynią ważnym, ale także to co niesfotografowane czynią niezauważalnym.**



Ilustracja 6. Pozycja siedząca w miejscu pracy i świątyni



Ilustracja 7. Krzesła¹

¹ Rzeczy wyznaczają nasze zachowania cielesne. Nie jest to jednak nigdy działanie jednokierunkowe lub po prostu zwrotne. Jeśli przyjrzymy się birmańskim krzesłom oraz sposobom siedzenia na nich, widzimy splót: tradycji i nawyku kucania na ziemi lub łydkach (postawa przybierana w pracy,

Aparat zmieniał także sam sposób obserwowania. Z jednej strony, robienie zdjęć wymuszało dłuższą, bardziej szczegółową, dokładniejszą obserwację tego, co chciałam sfotografować (a w ruchu ulicznym i tłoku siedmiomilionowego miasta było to dość trudne). Z drugiej, jego obecność i koncentracja na fotografowaniu, marginalizowały inne aspekty poznania. W tym sensie aparat jest instrumentem „ogniskowania uwagi”, który zmusza do doświadczania fotografowanych obiektów przede wszystkim jako widoku¹.

Fotografowane obiekty, przestrzenie, zjawiska stawały się widzialne i przez to ważne (krzesła, śmieci, budynki, zanieczyszczone rzeki, jedzenie z ulicznych straganów, buty itd.), **niefotografowane miały znacznie mniejszą szansę na zaistnienie jako część materiału empirycznego.** Z różnych powodów: ograniczeń technicznych aparatu (m.in. słabej jakości zdjęć nocnych, wyczerpywaniu się baterii), działania takich czynników (jak słońce, deszcz, kurz itd.) oraz mojej nieśmiałości w robieniu zdjęć czasami odnosiłam wrażenie, że przekraczam granice prywatności. Wyciągnięcie aparatu wydawało mi się niezręczne, niewłaściwe lub mogło krępować towarzyszące mi osoby. Do wielu miejsc nie wchodziłam, ponieważ bałam się przede wszystkim psów, które żyją wolno na ranguńskich ulicach. Wreszcie **aparat pomagał w nawiązywaniu relacji**, był pretekstem do uczestnictwa w wielu wydarzeniach, pozwalał mi podejmować rozmowę lub przynajmniej nawiązywać życzliwy kontakt z osobami, które pytałam o zgodę na wykonanie zdjęcia. Ale także jego podręczność i ciągła obecność pozwalały mi na pozostawanie w roli turystki, obserwatorki z zewnątrz, która zaabsorbowana robieniem zdjęć nie może włączyć się w inne aktywności.

Zakończenie

Parafrazując M. Krajewskiego, tak jak przedmiot ucłowiecza², podobnie aparat, obok metod, technik, perspektyw teoretycznych, ulokowania w instytucjach badawczych itd., czyni nas badaczkami/badaczami. Jestem przekonana, że opisane w artykule poznanie - z aparatem i bez niego - przebiegałoby inaczej oraz doprowadziło do różnych rezultatów. W tekście *Pedagogika rzeczy (nie tylko)*

świętyni) które z jednej strony przenoszą się na wysokie krzesło, ale także sprzyjają popularności niskich taboretów lub małych krzesłek.

¹ R. Drozdowski, M. Frąckowiak, M. Krajewski, Ł. Rogowski, *Narzędziownia...*, op. cit., s. 100.

² M. Krajewski, *Przedmiot, który ucłowiecza...*, „Kultura Współczesna” 2008 nr 3.

konsumowanych z Maksymilianem Chutorańskim zwracaliśmy uwagę na konieczność uwzględniania czynników pozaludzkich w badaniach pedagogicznych. Pedagogika rzeczy, w której edukacja jest rozumiana jako łączenie ludzi i nie-ludzkich materialności w sieci sprawstw, może przyczynić się do konstruowania bardziej 'sprawiedliwej' i realistycznej wiedzy dotyczącej możliwości wspierania rozwoju człowieka¹.

Sądzę, że w taką refleksję należy włączyć także pytania o zaangażowanie materialności w sam przebieg procesu badawczego, który prowadzi do wytwarzania określonej wiedzy o edukacji.

Bibliografia

- Abriszewski K., *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latura*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2012.
- Abriszewski K., Chutorański M., Makowska A., Sokołowski-Zgid M., Szwabowski O., *Pedagogika (i) rzeczy - zapis debaty panelowej*, [w:] *Pedagogika jako humanistyczno-społeczna nauka stosowana: konsekwencje metodologiczne*, (red.) D. Kubinowski, M. Chutorański, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2017.
- Bohme H., *Fetyszyzm i kultura*, przeł. M. Falkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Chutorański M., *W stronę nieantropocentrycznej ontologii tego, co edukacyjne*, 14.04.2017, [maszynopis niepublikowany].
- Chutorański M., *W stronę nie(tylko)ludzkiej pedagogiki?*, [w:] *Ryzyko jako warunek rozwoju. Transformatywne aspekty hermeneutyki edukacji*, (red.) K. Węc, A. Wierciński, Wydawnictwo „Adam Marszałek”, Toruń 2016.
- Chutorański M., Makowska A., *Pedagogika rzeczy nie(tylko)konsumowanych*, „Parezja” 2016 nr 1.
- Dant K., *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej, Wartości, działania, style życia*, przełożył, zredagował i poprawił M. Barański, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.

¹ M. Chutorański, A. Makowska, *Pedagogika rzeczy nie(tylko)konsumowanych*, „Parezja” 2016 nr 1, s. 77.

- Domańska E., *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, (red.) J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2008.
- Drozdowski R., Frąckowiak M., Krajewski M., Rogowski Ł., *Narzędziownia. Jak badaliśmy niewidzialne miasto*, Fundacja „Bęc Zmiana”, Warszawa 2012.
- Kopciwicz L., *Kultura selfie. Badania mobilne w zglobalizowanej kulturze współczesnej*, „Jakościowe Badania Pedagogiczne” 2016, tom I, nr 1.
- Krajewski M., *Przedmiot, który uczyłowicza...*, „Kultura Współczesna” 2008 nr 3.
- Krajewski M., *Są w życiu rzeczy... Szkice z socjologii przedmiotów*, Fundacja „Bęc Zmiana”, Warszawa 2013.
- Latour B., *Dajcie mi laboratorium a poruszę świat*, tłum. K. Abriszewski, Ł. Afeltowicz, „Teksty Drugie” 2009 nr 1-2.
- Latour B., *Przedmioty także posiadają sprawczość*, przeł. A. Derra, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, (red.) E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.
- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii Aktora-Sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2010.
- Latour B., *Wizualizacja i poznanie. Zarysowanie rzeczy razem*, przeł. A. Derra, M. Frąckowiak, „Avant” 2012 Vol. III, No T.
- Olsen B., *Kultura materialna po tekście*, przeł. P. Stachura, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, (red.) E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010.
- Olsen B., *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Schallcross, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2013.
- Studia nad nauką i technologią: wybór tekstów*, (red.) A. Bińczyk, E. Derra, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014.
- Wróblewski M., *Choroba zamknięta w czarnej skrzynce. O domykaniu i otwieraniu kontrowersji wokół ADHD*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio I” 2010, vol . XXXV, z. 2.